Rok 27. Kraków dnia 7 Kwietnia 1895 r. Nr. 7.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Do ks. Bismarcka.

Bisiu! mój synku, mój ty najmilejszy,
Gdy się dziś piekło z twego święta cieszy,
Gdy wdzięczna ludzkość życzenia ci składa,
Djabłu polskiemu milczeć nie wypada!

Chcę ci rzec słówko, pełen animuszu,
I upaść plackiem, wielki genjuszu!
Zwłaszcza, żeś Polskę w tyle łask obdarzył,
O jakich nawet Lucyper nie marzył.

Bisiu cacany! jakże ja się cieszę,
Jakże ja wielbię Teutońską rzeszę,
Za ten jej zachwyt! Nawet w Kamerunie
Na cześć twą wali piorun po piorunie.

Jakże się dzielnie w mózgi ludzkie wdziera
Z twoją zasługą zamysł Lucypera:
„Siła przed prawem“ — to walka zwycięska
Szatana z Bogiem — to dusz wieczna klęska!

Naród niemiecki nieszczęścia szanował,
Za krzywdą Polski szczerze się ujmował;
Tyś z serc go obdarł — i w próżni złość siadła
Moc dawnych uczuć na zawsze przepadła.

Dziś z ziemi rodnej Polaków wyrzucić,
Nieszczęsnym życie zatruć, albo skrócić
Było twym celem! Dzięki ci! Inaczej
Nie bluźniliby niejedni z rozpaczy.

Język ojczysty wypędzałbyś wszędy,
Zniemczyłeś szkoły i wszelkie urzędy...
Za to cię jednak bynajmniej nie chwalę,
Polaków batem nie przerobisz wcale.

Ale to mniejsza — dowcipniej wypadła
Kolonizacja! Ona kraj im zjadła.
Polacy lubią karciki, hulanki...
Poszły na żebry niejedne już panki!

A cóż dopiero „ustawy majowe“
Oj! masz ty Bisiu Lucypera głowę,
Wiarę zachwiałeś — Bogu przykrość sprawił,
A pan cię piekieł bardzo błogosławił!

Bo nie wiesz, ilu w tej okrutnej chwili
Zeszło z dróg prawych — o wszystkiem zwątpili,
I jak sieroty na rozstajnej drodze,
Błądzą — a duch ich — nikczemnieje srodze!

Łzy mi się kręcą — ale twoje czyny
Jakoś mnie krzepią... Matki mojej syny,
Może raz przejrzą — więc przed twem obliczem
Pochylam czoło — jak przed Bożym biczem.

Bisiu, kochanku! tak mi jesteś miły,
Jak matce dziecko! W mych pazurach żyły
Drgają roskosznie! O, gdybym ja ciebie
Mógł dziś uścisnąć — znalazłbym się w niebie!

Djabeł.

Prima Aprilis.

W tym roku na 1 kwietnia mnóstwo psotników napłatało tyle figlów różnym osobom znanym bądź w Krakowie, bądź za rogatkami naszego miasteczka, że się Djabeł pokusił dowiedzieć się u wszystkich, jak kto kogo zwiódł na Prima Aprilis i zebrawszy całą litanję, umieszcza ją tu ku rozweseleniu swoich czytelników, podając krótko nazwiska adresatów po jednej, a zaś po drugiej stronie treść listu, w tym dniu otrzymanego, a na którego odwrotnej stronie czytało się z wykrzykiem „niestety!“ rozczarowujące słowa: „Prima Aprilis!“

Kraków (na ręce zarządu gminy): — W ciągu jednej nocy z $^{31}/_{3}$ na $^{1}/_{4}$ 1895 stanął na rynku nowy pomnik Mickiewicza, nic wspólnego niemający z poprzednim, starannie w szczegółach wykończony, najzupełniej podobny do modelu.

Komitet pomnika: — Rygier zrobił wam tylko psikusa, postawiwszy tego ludojada przed Sukiennicami. On ma gotowy, prawdziwy pomnik, całkiem dobry, ale zostawił go na rogatce. Teraz trzeba mu wypłacić resztę pieniędzy, a sprowadzi posąg z rogatki, wykąpie w łaźni rzymskiej i postawi pod Wojciechem.

Rygier (dostał depeszę w Rzymie): — Komitet zebrawszy się po raz drugi, postanowił nie odrzucać, ale przyjąć i figurę główną, i grupę „Naukę“, słowem cały pomnik, tak jak stał przez kilka miesięcy odsłonięty na rynku. Reszta więc pieniędzy wypłacona będzie zaraz. Powracającego z Rzymu mistrza, naród powita korowodem z pochodniami.

Prezes Raczyński: — Kompromitacja na walnem zgromadzeniu była tylko... snem.

Dyrekcja Tow. Przyj. Sztuk pięknych: — Pan Antoni Piotrowski wyjechał na zawsze z Europy.

Akcjonarjusze Tow. Przyj. Sztuk pięknych: — Nastąpiła już gruntowna zmiana statutu.

Stanisław Tarnowski: — P. Woyneko-Tomkiewicz zapisał dwa miljony Akademji umiejętności.

Koźmian: — Niespodziewanie najprzychylniejsza recenzja „Lisistraty“ pojawiła się w *Głosie Narodu*, a *Nowa Reforma* wychwala teorje książki: „Rzecz o roku 1863“.

Dyrektor Pawlikowski (depesza od sekretarza): — Zaangażowałem pierwszą bohaterkę!

(List od p. Barabasza): — Myszkowski nie przyjedzie do Krakowa na lato!

Prof. Domaniewski: — Koncert „Lutni“ odwołano.

Dyr. Steibelt: — Gall przeniósł się na stałe do Lwowa.

Radca Turnau: — Prezydent Friedlein ustąpił na rzecz Ant. Wodzickiego.

Czas: — Sienkiewicz wstrzymał druk swojej powieści „Quo vadis“?

Nowa Reforma: — *Głos Narodu* przestał wychodzić.

Głos Narodu: — Wszyscy żydzi z Galicji wyemigrowali do Jerozolimy.

Towarzystwo im. Kościuszki: — Dochód z wieczorku własnego trzy tysiące złr.

Ks. Librewski z Tarnopola: — Nominacja na członka Rady szkolnej krajowej.

P. Lange w Starem mieście: — Zapowiedź korowodu z pochodniami na jego cześć.

Minister Madeyski: — Doktor Lueger przysiągł, że już nigdy nie będzie nic mówił o „siostrzenicy“ koalicji.

POMNIK.

Rygier duchem zbyt ubogi,
Ubrał wieszcza w krowie rogi,
Z fałdów płaszcza zrobił rynny,
By go nie zlał deszcz niewinny;
Z przodu odział w prześcieradło,
Wieszcz znikł, stoi czupiradło!

Gdyby mu **„Polska“** wieniec wkładała,
Nie u nóg syna z szyldem siedziała,
Byłoby zacniej, każdy im przyzna,
Bo mistrz jest mistrzem, Ojczyzną Ojczyzna!
A ten ptak jakiś pożal się Boże,
Czy to jest orzeł — czy jastrząb może?
Trudno oznaczyć — szpony olbrzymie,
Świadczą, że orłów nie znają w Rzymie!

Mówią o **uczniu** z nogą potworną,
Mógłbym przytoczyć bajkę wyborną,
Lecz z przyczyn różnych zamilczeć wolę,
. . . . o Ryczywole!

Patrjotyzm na suchoty
Zachorował! W słońcu poty
Świecą na nim! Ta persona,
Stańczykom się spodobała —
Bo szczęśliwcom wróży z ciała,
Że ten **wróg ich** wkrótce skona!

Poezyi rękę wstrzymano,
Bo ją dźwiga jak polano,
Sama — jakby rozmyślała,
Co właściwiej będzie dla niej;
Czy zaśpiewać: „Polsce chwała“,
Czy: „Boże-carja chrani“?!

Całość niesmaczna — w robocie brak ciepła,
Myśl artystyczna przed zaczęciem skrzepła,
Bóg nie poszczęścił — i nie ma w tem dziwu,
Ręka kostnieje, gdzie duch jest bez wpływu!
Kto w mózgu pomnik dla cara wypieszcza?
Coż może stworzyć dla „polskiego“ wieszcza,
Komitet zgrzeszył, że dał mu go stawić,
Lecz zgrzeszył bardziej, że chcąc złe na-[prawić,
Nie oddał figur w czyjeś ręce inne;
Chyba, że z deszczu — sam chciał wleść [pod rynnę.

I. hr. C.

Konkurs.

Towarzystwo lekarskie krakowskie, nauczone doświadczeniem, że co roku w czasie świąt wielkanocnych wybucha choroba wodowstrętu z dziwnym popędem do napojów winnych i wszelkiej nierogacizny, rozpisuje niniejszem konkurs, z terminem do 13 b. m. wieczorem, na wynalezienie najskuteczniejszego środka przeciw tej zarazie nagminnej. Nagroda konkursowa nie będzie wydaną w kwocie pieniężnej, ale ma być honorową; mianowicie przyznaną będzie książka drogocenna w okładce czerwonawo-brunatnej z literami złoconemi i z klamerką w kształcie łyżeczki srebrnej; tytuł książki: „Żywot błogosławionej Rumbarbary“.

DO CARA.

Od granicy do Warszawy,
Stamtąd sto mil dalej;
Straszny widok łzawy, krwawy,
I jęk na moskali!

Prześladują naród cały,
Za płacz nawet więżą;
Chociaż widzą, żeśmy skały,
Że nas nie zwyciężą!

Niczem Sybir i kajdany,
Krwią zlanych rózg pęki,
Polak za kraj ukochany,
Umie znosić męki!

O Ty, Carze Mikołaju,
Trudne Twe zadanie,
Ale spojrzyj po tym kraju,
Spełń Boże żądanie.

Już łzy Polek, jęki ludu,
Co cierpi w niewoli,
Dokazały tego cudu
Że serce Cię boli!

Boli serce, patrzy: oto
Struchlała rodzina...
Pan Bóg płaci sutą kwotą,
To przestróg godzina!

Wiek już cały przepłakany,
Zastygły mogiły;
Cytadeli smutne ściany,
Jęków nie stłumiły!

Mężów, żony bez litości,
Gnano w śniegi, lody;
Tam gdzie białe świecą kości...
Tam zmarłych zagrody!

Jesteś młody Carze wielki,
Świat patrzy na Ciebie,
Że uwolnisz lud swój wszelki
Sądzą nawet w niebie!

Konstytucje narodowe
Powróć nam spragnionym,
Będziesz dumnie nosił głowę,
Bo będziesz wielbionym.

Spojrzyj tylko po tej ziemi,
Co tam łez rozpaczy...
Bóg — gdy otrzesz dłońmi swemi,
Twym zmarłym przebaczy!

Kijowianka.

Z bieżącej chwili.

W całym kraju teraz wrzaski, teraz krzyki,
Wrzeszczą, krzyczą i warchoły i stańczyki
I stańczyki i warchoły agitują,
No i bliźnim, jak zazwyczaj, krew znów psują.
Gdy wybory, a więc każe stanu racja,
Aby była w całym kraju agitacja.
A Rusini nie chcą także siedzieć cicho,
Pcha ich wciąż do polityki jakieś licho.
Korol tylko przycupnąwszy nic nie gada,
Czeka chwili, gdy z za krzaku cios nam zada.
Ej, Korolu, korołyku, słuchaj bracie:
Ne rypaj sia i siedź cicho w swojej chacie.
„Pan“ Romańczuk, osławiony ten filister,
Wie że z niego już nie będzie „pan“ minister.
A ta jego polityka „pryncypalna“,
To komedja, farsa tylko kapitalna.
Chce urządzić nam spektakel ten artysta,
Cóż, gdy jego ta publika znów wyśwista.
„Pryncypalną“, Romańczuku, porzuć drogę,
Z polityki urządź fugę, urządź nogę.

Wiluś strasznie się rozgniewał strasznie sarka:
Że parlament kopnął nogą w twarz Bismarka;
Bismarkowi telegramem obtarł lica,
Och, dla łotra, mało stryczek, szubienica.
Wstyd dziś Niemcom, że zrodziły tego kata;
Wiluś za to odszczególnił jubilata,
Odszczególnił i Bismarka i lekarza,
Odszczególnił nadto także sekretarza.
Niezawodnie, wszyscy mówią, w krótkim czasie,
Usłyszymy także wzmiankę o Tyrasie!

Od lokajstwa odznaczenie go nie minie,
Czy psy gorsze już być mają niźli św....?

W Krakowie dziś dużo gwałtu, dużo krzyku,
O Rygierze, komitecie i pomniku.
Rygier także winien dostać krzyż zasługi,
Że uwodził, bałamucił kraj czas długi.
Komitecie, och! nieszczęsny komitecie,
Dajże temu partaczowi order przecie.
Order z przodu albo z tyłu wszystko jedno,
Że uwodził czas tak długi Macierz biedną.
Choć przerobisz teraz pomnik, wyznam szczerze:
Że coś stracił, nie odrobisz, mój Rygierze.

W Radzie państwa wielka znowu polityka,
To na prawo, to na lewo wciąż utyka.
A z tej wielkiej, tej wiedeńskiej polityki,
Tylko wrzaski, tylko krzyki i komiki.
Ekscelencja, pan minister herbu Poraj,
Dziś zapomniał, czem był biedak jeszcze wczoraj.
Oj, zapomniał... niegdyś biedny aktuarjusz,
Że z adjunkta się urodził... pan notarjusz.
Gdy zrobili profesorem notarjusza,
Notarjalnym swym konceptem już nie rusza.
Gdy zrobili zaś ministrem profesora,
Już zapomniał, to co gadał jeszcze wczoraj.
A po stopniach idąc ciągle tej karjery,
Zapomina że Polakiem za... ordery.
Stracił pamięć pan minister z biegiem czasu,
Nie trza gadać!... Szkoda czasu i atłasu...

A. Barański.

W Sukiennicach.

Niedziela 24 marca. Kancelarja Towarzystwa. Ściany obwieszone obrazami. Pora południowa. Z Rynku dochodzi głos muzyki; z sąsiednich salonów gwar tłumów, wśród których górują głosy pensjonarek i gimnastyków. Po kancelarji przechadza się kilku panów, z których każdy jeżli nie maluje sam, to przynajmniej lubi malowane. Rozmowa toczy się żywo.

W tem drzwi się uchylają i na pół śmiało, na pół nieśmiało wchodzi jakiś nowy pan, zdejmuje z siebie palto i wiesza je na najbliższym kołku.

Jeden z tych, co to lubią malowane, podchodzi do nowoprzybyłego i pyta:

— Przepraszam, czem panu mogę służyć?!

Zapytany robi oczy ogromne, a na ustach zaczyna mu igrać uśmiech zdziwienia i zakłopotania.

Ci co malują, półgłosem mówią do siebie:

— Naturalnie, pewnie jaki niezadowolony akcjonarjusz, będzie nam bruździł na walnem zebraniu...

Ten co lubi malowane: — To czego pan sobie życzył?

Przybyły pan: — Ja tu **podobno** jestem... **prezesem...**

Wszyscy: — Ah... nie wiedzieliśmy, przepraszamy.

Bez rosy.

I na grządce w ogrodzie,
I na polu, na łące,
I w wieśniaka zagrodzie
Rosną kwiatki pachnące.
Kwiatek rośnie w swej ziemi
I do ludzi się śmieje
Listeczkami barwnemi...
A od niego woń wieje
Tak przyjemna i miła,
Że go człowiek urywa:
Dość ich ziemia zrodziła,
Kwiatków nigdy nie zbywa.
Lecz kwiatkowi, co w wiośnie
Świeżą wonią nam miły,
Na to tylko, że rośnie, —
Trzeba zawsze tej siły,
Która daje mu życie,
A ta siła zbawienna,
To od nieba o świcie
Dana rosa codzienna.
Lecz gdy rosy codziennej
Nie zsyłają niebiosy —
To i w dzionek wiosenny
Uschnie kwiatek bez rosy!...

Mój ty drogi Aniele!
I ja kwiatkiem na niwie,
Gdzie ma kwiatów tak wiele
Rość nie zawsze szczęśliwie...
Więc jak kwiatkom potrzeba
Sił dających im życie —
I mnie trzeba od nieba
Codzień rosy o świcie...
Tyś tą rosą, Aniele,
Co zsyłają niebiosy:
Gdym bez ciebie dni wiele —
Schnę, jak kwiatek bez rosy!

K.

Dajcie sobie buzi!

P. Lange, — który w swojej sławnej mowie w Buczaczu przed wyjazdem do Starego miasta powiedział, żeby „wszystkich nauczycieli porozpędzał, tak po moskiewsku na cztery wiatry“ — otrzymał nazajutrz telegram z Petersburga, że gdyby tylko zechciał, może dostać w Rosji dobrą posadę...

P. Raczyński, — który na walnem zgromadzeniu krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, gdy się ktoś ośmielił prosić go o głos, zawołał: „Milczeć!“ — otrzymał w tych dniach również z nad Newy depeszę nader uprzejmą, iż takich ludzi absolutnych bardzo chętnie widzą w carstwie...

Jest sposób.

— Żeby tylko nie to, że on jest taki pasjonat, to jabym mu, w oczy wyrypał „verba veritatis“!

— Wiesz co, uczyń to przez telefon.

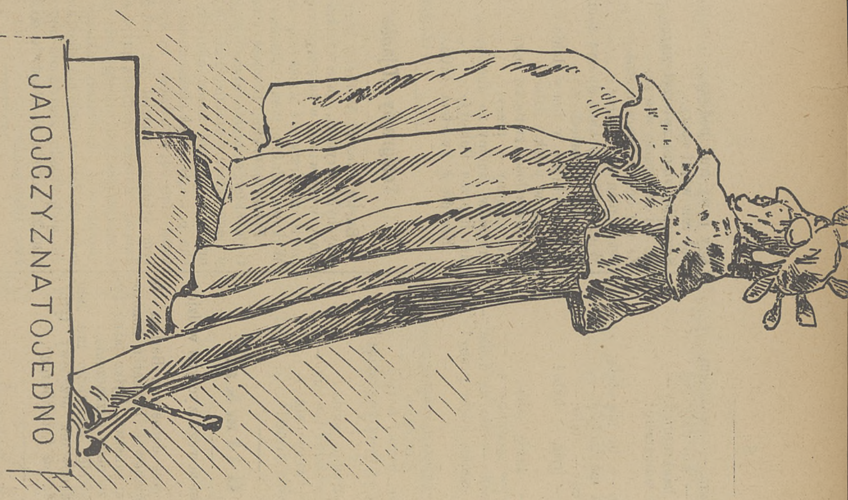
T. P.

Dzień uroczysty.



— Okpiłem jak lis stary mojemi mówkami.
Dziś mi się ci kłaniają — co grozili kłami.
Dobrze mawiał pan stary – że wszystko się dzieje:
»Durch Gottes Fügung!« Wiatr mi inny wieje!

Dwa stronnictwa się kłócą co z Bismarkiem zrobić,
Czy go w dniu tym ubóstwiać — czy też czczących obić,
Kataryniarz gra w głębi piosnkę: »Wacht am Rhein«,
(Lieb Vaterland, magst ruhig sein).





Jak wspaniałą mam postać, Rygierowi dzięki!
Z tym narodem potrzeba wciąż przechodzić męki!
Ze względów na klimat — w płaszcz mnie ubrał gruby
A oni miast wdzięczności — rżną smolone duby.

Mickiewicz.

Chłopak zamiast się uczyć wciąż na książce drzymie.
Lepszej ilustracji nikt nie zrobi w Rzymie!
Nauka w tym kraju trucizną byłaby...
Dłuższa noga, to symbol: — uczeń zmyknąć chciałby.

Wstecznicy.

Chyba szewska pasja te »gazety« wzięła,
Cóż oni od mojego chcą dziś arcydzieła?
Że profesor bez »butów« — czyż nie mam racji?
Czyż się dzieje inaczej wśród polskiej nacji?
Krzyczą jakby najęci — chcą tę grupę burzyć,
Niech płacą, będę inną tym krzykaczom służyć!

Rygier.

Uwagi śledziennika.

Wśród różnych smutnych okoliczności które są dzisiaj na porządku dziennym w naszem mieście, bardzo mnie pocieszył wniosek radcy p. Hermana Fritscha przedłożony na pełnem posiedzeniu Rady miejskiej we czwartek. Wniosek ten gruntownie umotywowany świadczy, że stawił go człowiek dbający o dobro miasta.

Magistrat ogłosił sprzedaż 16 parcel, znajdnjących się na Maślakówce, z warunkiem stawiania tam domów czynszowych lub wil z ogrodami. Pan Fritsch uczynił wniosek, aby Rada wezwała Magistrat do cofnięcia ogłoszenia swego, a sekcja ekonomiczno-gruntowa zbadała myśl jego. Myśl ta wysoce dobra i zacna chce, aby Rada przeznaczyła to miejsce na założenie kolonji wastatów fabrycznych — i tanie mieszkania dla robotników, przez co by zapobiegła groźnemu upadkowi przemysłu rękodzielniczego w Krakowie.

Pan Fritsch widocznie patrzy zdrowo na położenie i jako dbały obywatel stara się zaradzić zgubnemu nastrojowi w ruchu przemysłowym. Widać, że wniosek ten zasługuje na wszechstronne poparcie, albowiem, Rada przyjęła go w całości bez jakiejkolwiek opozycji.

Pan Fritsch zasługuje na wysokie uznanie, które mu tutaj wypowiadam.

2.

Dobre czyny podnoszę — złe wytykam. Taką jest zasada „Djabła“ prostą drogą iaącego. Przyjaciele p. Piotrowskiego drugiego wiceprezydenta miasta — powiadają mi to dość często, że jestto człowiek sprawiedliwy i nikomu nieszkodzący — a tymczasem ja widzę, z kilku wypadków, że jest on stronniczy. Głos opinji publicznej twierdzi naprzykład, że ów smutny referat, krzywdzący wysoce p. Turnaua a w następstwie kompromitujący Prezydenta i większość Rady wyszedł z pod pióra p. Piotrowskiego, Mniejsza by to jeszcze było — ale dowiadujemy się, że zażalenia pokrzywdzonego do Wydziału krajowego nie odesłał dotąd p. Wiceprezygent tłómacząc się że aktów tyczących się sprawy p. Turnaua nie może Wydziałowi krajowemu przedłożyć albowiem znajdują się one przy innej sprawie Namiestnictwu pzzedłożone. Takiego postępowania nie umiem sobie wytłomaczyć bo pan Piotrowski jeśli nie jest stronniczym — powinien był starać się bezwłocznie o orzeczenie wyższej władzy; choćby tylko przez wzgląd na opinją publiczną — ktora go obchodzić powinna!

Prima Aprilis.

Stary zwyczaj — zwodzić wzajem,
Dawniej krótko to zbyt trwało —
Dziś zaś **nowym** jest zwyczajem,
Kłamać ciągle — dzień za mało!

Więc się zwodzim — oszukujem,
Jak rok długi — kto daje się,
Choć moralnie bankrutujem —
Nie jesteśmy w ambarasie!

Przyjaźń zwodzi — bo nie stała,
Miłość skrzydła ma motyle —
A zasługa pewna — stała —
By żyć blagą — byle — byle!

To też żyjem — każdy sobie,
Pyszni, kłamcy — samoluby —
Bryzgniesz prawda — nie na dobie —
Miast serca — szmat, mięsa gruby!

Uścisk ręki — całus — buzia,
Rzecz fałszywa i sprzedajna —
Szczujem wzajem huzia! huzia!
Żyć nieprawdą — rzecz zwyczajna!

Milczeć o tem trudno wcale,
Że tych uczuć w sercu nie ma —
A zwyczajne w świecie **ale** —
Daje nam „Aprilis prima!“

U Klimka.

— Cóżeś tam nowego wyczytał w dziennikach?

— E, nic, jest depesza z Berlina, że cesarz ma zamianować Bismarka honorowym kanclerzem państwa. Tylko jakoś Tyras nie dostał żadnego odznaczenia.

— A przeciwnie, zmieniono mu imię na inne i nadanoj mu urzędowy tytuł: „Giermek księcia na Lauenburgu“,

Pewne małżeństwo.

Zacny mężuś, niegdyś czuły,
Ze złości wąs mota,
Bo mu milsza od żoneczki
Z orfeum kokota.

Pani lice krasą kwitnie,
Lecz czuje się chora;
Gdy mąż gdzieś tam, ona woła
Figlarza doktora!

U adwokata.

Mecenas (kpiąc, spokoi klienta). — I chodzić do mnie tak często nie masz pan potrzeby, bo bez tego sprawa pańska ciągle mi na sercu leży.

Klient (kpiąc, ostrzega mecenasa). — No, no, tylko ostrożnie, panie mecenasie, żeby się przez to nie zrobiły panu „odleżyny“.

T. P

WIOSNA.

Przeminęła wreszcie zima,
Lody się stopiły,
Rolnik znów się pracy ima,
Wytęża swe siły.
Wyłagodził rolne sprzęty
W zimowe wieczory,
Aby nowy trud podjęty
Dał mu wynił spory.
Swojskiej ziemi zwierzył ziarna
W tej najlepszej wierze,
Że nie będzie praca marna,
Setny plon się zbierze.
Więc z skowronkiem śpiewa sobie,
Górą słonko świeci,
Z niem otucha w pracy dobie
Spływa w polskie dzieci.
Ku przyszłości zwróćmy oczy,
Nie ustajmy w pracy,
Trutniów rzućmy na uboczy,
Hej naprzód Polacy!
Kraków 1 kwietnia 1805.

Z. Ludomir.

Telegramy „Djabła“.

Berlin. Cesarz Wilhelm oburzony nieprzychylną krytyką, jaka spotkała jego obrazy wystawione w tutejszym salonie, porzucił malarstwo i wziął się do rzeźby. Wykuwa właśnie posąg Bismarka.

Friedrichsruhe. Bismark otrzymał petycję aktorćw niemieckich o przyjęcie ich w jego pałacu z gratulacjami, przyczem zamierzali odegrać znaną operetkę Offenbacha p. t. „Giermek ekskanclerza“. Bismark kazał im odpowiedzieć, że operetkę pod tym tytułem, widział już przed kilkoma dniami, dobrze odegraną przez amatorów, a zaś przyjąć ich u siebie nie może, ponieważ wie, iż wszyscy aktorzy są z zasady głodni, a jego nie stać na wydanie dla nich objadu, zresztą nie zaprosił z tego samego powodu na objad do siebie członków Izby panów.

Wszystko dla zysku.

Wiek nam dwudziesty do chatek puka,
Z wolnością — równość, oświata!
Gdy za jednością darmo się szuka,
Wynik narodom: to strata!

Cny patryjota, kiedy na dole,
Trybun zażarty, ludowy;
Podniesion z pyłu, stawion na kole,
Nie zniży więcej swej głowy!

Cichy księżyna, pisarek lichy,
Pokorny, szczery dla braci;
Raz obdarzony, ubrany w szychy,
Pogardą miłość już płaci!

Nigdzie jedności, równość sam sobie,
Wolność przebywa przy sile;
Chociaż Ojczyzna, naród w żałobie,
Jednoczą stany w mogile!

Mnożą ustawy, pauują prawa,
Nad zbrdnią wisi tuż kara;
Przeszłość żałobna, przyszłość nam krwawa,
Praojców zamarła wiara!
Prawda nieżyje, wzgardzona cnota,
Bez ducha błąkają ciała;
Wszystko dla zysku, wszystko dla złota,
Za mała czynność, za mała!!!

A. K.

Bawią w naszem mieście.

— Dlaczego piszą dzienniki w kronice, że „bawią w naszem mieście“ ci lub owi, zamiast „przyjechali“?

— Bo widzisz ci, co „przyjechali“, zwykle się dobrze „bawią w naszem mieście“.

T. P.

Wróżba.

Gdy naród był wielki, a żołnierz był mężny,
Zdobyte niesiono sztandary,
A orzeł nasz biały nad wszystkich potężny,
Niczyjej nie chciał ofiary.

Gdy naród upada przez wroga zgnębiony,
Nie mamy języka, ni wiary,
Synowie! ojczyzna pożąda obrony!
Krwi trzeba i wielkiej ofiary!

Lecz miejmy nadzieję opadną kajdany,
Lud przejrzy, zabłyśnie nam zorza.
Tam staną pomniki, gdzie ofiar kurhany,
A Polska budowa jak lilja hoża.

Lecz wiecie na nowo kto Polskę zbuduje?
Nie szlachta, ani też magnaty,
Lud wiejski, co ciężko przy pługu pracuje,
Co kocha swą rolę i chaty.

Wylegną; na góry, na niwy, na nasze,
Z nad Niemna, z nad Warty mazury,
Robotnik opuści rodzinne poddasze,
Wolności pieśń zabrzmi pod chmury.

Lecz kiedy nadejdzie rok wielki wskrzeszenia,
Nie wiemy dnia, ani godziny
W historyi się karta tym ludziom odmienia,
Gdy wszyscy się wezmą za czyny.

Powstanie! z niedoli ojczyzna kochana,
Potężna, swobodna, ludowa;
Bo Boża ją Matka wyprosi u Pana,
Patronka i polska królowa.

K. Mal...

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 l. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budoarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

ukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOŁEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI w Tarnowie, ulica Krakowska. — Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład wyrób instrumentów optycznych fizycznych i matematycznych Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych fran. cuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW
i Kamieniołomów miejskich
W PODGÓRZU
sprzedaje
WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.
WAPNO GASZONE.
Kamień budowlany, brukowy i szuter.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

J. BARBEROWSKI w Krakowie, Mały Rynek Nr. 2, poleca handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych spirytusów, koniaku francuskiego, porteru angielskiego, piwo Bock i zwyczajne na butelki i miarę. Handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju towarów korzennych, delikatesów. Herbaty chińskie, jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej. Główny skład: Świec stearynowych, kościelnych i stołowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szczotkarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn. Główny skład DROŻDŻY. — Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 7 „DJABŁA“ 1895 r.

Listy z księżyca.

Jesteśmy tak blisko ziemi cywilizowanej, że nie możemy się dziwić, iż nami interesujecie się trochę. Z tego powodu o stosunkach tutejszych musimy wam czasem co donieść. Oto na list dzisiejszy wybraliśmy kilka świeżych faktów. Tak, jak u was, są wśród nas kapłani. Bogobojni ci mężowie, powinniby być wzorem ludowi i młodzieży i tego od nich wymagać mamy prawo. Ale tymczasem... Jużto zawsze jakieś „ale“ znaleść się musi. Posłuchajcie więc, co wam opowiemy.

Kraj nasz podzielony na części kilkoro, podlega rządom kilku mocarzy. W tej części, którą rządzi władca Mongolbergu, tępieni są nasi kapłani srodze. Jeden z nich, kapłan bardzo zacny, zapisywał w swej parafji wiernych do bractw kościelnych. Dowiedziano się o tem i kazano mu opuścić owieczki swoje, a osiedlić się na zimnej Północy. Że to zaś był mąż sędziwy, przeto cichaczem, nie chcąc iść na Północ między obcych, przekroczył granicę, i schronił się do miasta bardzo pobożnego, a które dziś podlega z całą częścią kraju sąsiedniemu mocarstwu.

W mieście tem od kilku tygodni zaledwie rezydował biskup. Ów kapłan sędziwy, który się tu schronił, znalazł przytułek w pewnym klasztorze, których wspomniany gród ma poddostatkiem. Nowy biskup, dowiedziawszy się, skąd w jego djecezji wziął się ten kapłan, zawołał stanowczo:

— My tu takich nie potrzebujemy!

I poszedł kapłan-wygnaniec z owego grodu nieszczęśliwego, W jakiemś innem miasteczku przyjęli go w klasztorze ci sami ojcowie, co w grodzie, z którego przybywał.

Skoro purpurat umitrowany dowiedział się, co się dzieje z wygnanym duszpasterzem, rozgniewał się jeszcze srożej niż po raz pierwszy i znów zawołał:

— Raz już wyrzekłem, że takich nie potrzebujemy!

I usunął się znowu nieszczęśliwy mąż w habicie i znikł z oczu biskupa...

Ale czemże jest taki postępek arcypasterza wobec faktu, iż kapłani, którym młodzież naszą powierzamy w szkołach, trudnią się rzemiosłem denuncjantów!... Oto np. młodzież zbierała się wspólnie, żeby krztałcić się w dziejach swych ojczystych, więcej niż o nich uczą w szkołach. Wtem znalazł się kapłan, który dowiedziawszy się o tem, zaczął szpiegować młodzieńców, używając środków wszelkich a nawet spowiedzi w tym celu i ze źdźbła słomy zrobiwszy słonia, doniósł władzom o strasznych spiskach studentów i rzemieślników, którzy mają czyhać na majestat, na całość państwa i t. p.

Stanęli tedy przed groźnym trybunałem młodzieńcy których poprzednio wytrzymano w wilgotnych murach więzienia — a trybunał wysłuchawszy ich i tych, co przeciw nim świadczyć mieli, orzekł, że niewinni są wszyscy, bo nic nie uczynili złego, nad to, że gorąco Ojczyznę kochają i chcieliby już od szkolnej ławy pracować dla niej i pomódz jej w niedoli...

A owego kapłana-denuncjanta tak napiętnowali w opinji, że skoro teraz schronił się z miasta, w którem szpiegował i i osiadł w stolicy kraju, gdziekolwiek się znajdzie, w cukierni, czy w restauracji, publiczność odwrca się od niego i wychodzi z sali, którą on zapowietrza...

Czyliż nie na taką zasłużył nagrodę?!...

Sylwetki teatralne.

(Ciąg dalszy).

29.

Zgrabną nóżką wszak się szczyci
I figurką ładną grzeszy,
Nawet starszych czarem syci,
Z pośród wielbicieli rzeszy,
Gdy w „Letnikach“ brała grzyby,
Chyba każdy widział jasno,
Że w fotelach „Grube ryby“
Oddychały trochę ciasno!
To też takich brać na kawał
Dla niej było ideałem;
Każdy do „apelu“ stawał,
Chcąc być dla niej zawsze stałym!
Prawie każdy dziś mężczyzna,
W którym jeszcze bije życie,
Nawet „Ludwiś“ jej to przyzna,
Że gra często wyśmienicie!
Wielka szkoda, że jest chora
I nie widzim jej na scenie,
Lecz nadejdzie wkrótce pora,
Że jej talent znów ocenię!
Przy tej zgrabnej swej kibici,
Jeszcze jedna ją podnosi,
Że nie szczędząc szmat i nici,
Zawsze ładne suknie nosi!

30.

Przeciętny u nas śmiertelnik,
Który teatr trochę lubi,
Wywodzić musi ten pewnik,
Że się bohaterka gubi,
Że odnaleść jej w Krakowie,
Nawet znawca nie jest w stanie!
Niech się jednak teraz dowie,
Że zbyt trudne to zadanie
Spełnić może dziś w całości,
— Wedle własnych swoich myśli —
Że pretensje sobie rości,
Bohaterskie plany kreśli,
Ta, co pięknie deklamuje
„Narodzenie Afrodaty“,
Deklamącją swą czaruje,
I odurzon, stajesz „wryty“,
Podziwiając głosu organ,
Podziwiając dźwięczne tony,
Co przenosi w „Fata Morgan“,
W końcu znika z pod zasłony!
Lecz poczytać jej za grzech
Musi szewców naszych cech,
I darować jej nie mogą,
Że zbyt dla nich była srogą!

31.

Rok zaledwie tutaj drugi,
Czarem poi cnych słuchaczy,
Teatrowi swe usługi
Ofiarować ona raczy;
A wymagań bez pamięci
I pretensji wiele rości,
Widzów naszych zbyt nie nęci,
Bo za wiele w mowie złości!
Gdyby przy swoim talencie,
Mniej myślała o urodzie,
Co ją trapi tak zawzięcie —
Byłaby już dawno w „modzie“,
Lecz gdy piękność ma na celu,
O niej tylko wiecznie marzy,
Znajdzie ludzi niezbyt wielu,
Co pochwalą — chyba starzy!
Racz więc przyjąć me uwagi,
Przejdzie wreszcie w inne fazy,
Więcej prawdy i odwagi,
A do ludzi mniej urazy!
Gdyż te wady zbytnio rażą
I artystek psują plany,
Talent wtedy skąpo „ważą“
I miast pochwał ślą nagany!

32.

Subretek grywała role
Przez rok zeszły prawie cały,
W średniej prowadzona szkole,
Chociaż talent to nie mały!
Dziś postępu widzim wiele,
Więcej pracy, wytrwałości,
Czem może sobie uściele
Miano artystki w przyszłości!
Lecz nad swym głosem pracować,
Więcej ćwiczyć swoje nerwy
I nad sobą zbyt panować,
Winna ona dziś bez przerwy!
Jej „Annusia“ w „Hardych duszach“
I jej „Laura“ „Ciepłej wdówki“,
Dosyć dźwięcznie brzmi nam w uszach,
Znać w niej pracę skrzętnej mrówki!
Intryg nie zna, żyje skromnie,
Ról swych uczy się dokładnie,
Choć tych zalet nikt nie pomnie,
Ten co nie chce, ich nie zgadnie!
Co wyrzekł redaktor „Świata“,
Ja powtórzę: „naszą winą,
Dla scen naszych jest to strata,
Że talenta takie giną!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

NA ULICY.

I.

— Powiedz mi, kto też wybierał dyrekcję Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych.

— Na to trudna odpowiedź. Mnie się zdaje, że ona się musiała sama wybrać.

— A to zabawne. Ale cóż na to statut?

— Bój się Boga, a toś wyjechał z argumentem! Statut statutem, ale on i tak do niczego. Od czasu kiedy go pisano i zatwierdzano, minęły już lat dziesiątki. Dziś się już inaczej statuty układa.

— Ale gdyby się przynajmniej dyrekcja trzymała tego, co jest w obecnym statucie, gdzie tam! Na przykład komisję kontrolującą mają wybierać tajnem głosowaniem kartkami; a tymczasem zeszłego roku wybrano ją przez aklamację, teraz zaś wcale jej nie wybierano, tylko dyrekcja powiedziała, że ci, a ci panowie zostają wybrani i dobrze...

— A to ładna dyrekcja!

— Ładna bo ładna, ale czy ty wiesz, że w niej zasiadają ludzie, którzy nawet nigdy jednej akcji nie zapłacili.

— Eh... zresztą może być... mógł tak zrobić Cieszkowski, to i dziś tam może być ta sama historja!

II.

— Byłeś na zgromadzeniu członków Towarzystwa sztuk pięknych w „Sokole“.

— W „Sokole“, a na tem nadzwyczajnem zebraniu, byłem, byłem...

— No, i cóż? Nie pobili się przeciwnicy?

— Nie, a kto się miał bić... wszakże ze stronników dyrekcji nikt nie przyszedł, więc nie było się z kim kłócić. Toteż całe zebranie było wielkim protestem przeciw tej strasznej gospodarce dyrekcji. Nikt mi tak do serca nie przemówił, jak p. Eljasz, który źle krytykował nie słowami, lecz tylko cyframi i jak najlepiej wykazał, że z roku na rok coraz bardziej do upadku zarząd chylił instytucję.

— Podobno dr Bandrowski świetnie tam miał mówić.

— A tak, z wielkim zapałem, bardzo patrjotycznie. Stwierdził, że Dyrekcja zamiast iść naprzód, cofa się w tył, a nam, jak się wyraził, Polakom cofać się nie wolno! Podobał mi się Tomkiewicz, który oburzał się, że wielu członków pragnie statutów warszawskiego Towarzystwa sztuk pięknych, oburzał się, że my możemy wzdychać za statutem powstałym pod kuratorją Apuchtina!...

— Jakże się skończyło zgromadzenie?

— Wybrano komisję, która poprawi statut gruntownie.

— Brawo!

„Specjalista a jurysta“.

Najlepszy stan, na ziemi tu,
To jest jurysty stan!
„On“ jeden zawsze wszystko wie,
W zawodzie każdym „pan“!
Na „szefa“ — zawsze wybran on,
— To rzeczą oczywistą!
Szeroki, jasny pogląd ma,
— „Gdyż nie jest specjalistą“.

On jeden tylko prawdę zna!!
Spytacie może — skąd!?
Bo: „wiedza nie zaćmiewa go!“
Ma przeto — bystry sąd.
Dlatego też nie myli się,
— To rzeczą oczywistą;
Wrodzony jasny pogląd ma,
— „Bo nie jest specjalistą“.

W rolniczych związkach; prawnik —
Głos jego wszędzie brzmi, [„szef“
A spytaj: krowa to czy lew?
Hm!... czy odpowie ci!?
Stadniny więc oddane mu,
— By rasa była czystą,
Szeroki przecież pogląd ma,
— „Bo nie jest specjalistą!“

Logiczny też wypływa sens,
Że w szkole wodzi rej,
Pedagog nie żenuje go,
A szkoła? — jeszcze mniej!
Jurysta więc nadaje ton,
— To rzeczą oczywistą,
Poglądu — nie ćmi wiedza mu,
— „Gdyż nie jest specjalistą!“

W zdrowotnych sprawach znowu „On“
Swój pogląd musi dać,
Hygiena? — to fachowców rzecz!
A on? — jej nie śmie znać.
Kierować zdrowiem bowiem ma,
— Więc rzeczą oczywistą,
Że i w hygienie dla tych spraw
— Nie będzie specjalistą!!!

Kultury leśne — drzewa stan,
Jurysty sądzi wzrok,
Nie wiedząc o leśnictwie nic,
Ma bystry myśli tok.
Wyrębu więc oznacza czas,
— Powodzie też uprzedza;
W ocenie nie zachwieje się,
— Gdyż skromna jego wiedza.

Choć inżyniera, wiedzę, trud,
Zna jak dziewiczy las!
O dziwo? — przecież... pierwszy „On“
I przy projektach tras.
Trasować kolej! studja — plan!
— Czyż to rzecz specjalisty?
Tu pogląd bystry trzeba mieć;
— „Na gwałt do tras — jurysty!“

Więc wszędzie prezyduje on!
Lecz dziwo! w wojsku? — nie!
Toż łatwo też zrozumieć stąd,
Że z wojskiem naszem „źle!“
Wszak lepiej, gdyby armii wódz
— Mógł także być jurystą.
Ach! — co za pogląd miałby on?!
— „Nie będąc specjalistą!“

Machiny — teatr — kolej — bruk,
Wodociąg — kanał... cła!
Rozstrzyga prawnik; gdyby nic,
Bo pogląd bystry ma.
Z konwersyi — z banku — z akcyi —
— Wytoczy prawdę czystą, [cud!
By tu szlachetny poznać ład,
— Też trzeba być jurystą.

Gdy chcesz się w Austryi wyżej wznieść
I „wielkim“ chcesz być zwan,
Natychmiast się na „juris“ rzuć;
To najpiękniejszy stan!
Za wiele jednak nie ucz się,
— Wszak rzeczą oczywistą:
„Straciłbyś jasny pogląd swój,
— Gdyż byłbyś specjalistą!“

Edmund Libański.

Z życia doktorandów.

Gospodarz: — ...Ale mój panie, ja na to nie przystaję, w kwietniu płacisz pan dopiero za luty. Takich lokatorów znajdę na kopy! Ja na to nie przystaję, dobrze mnie nauczyli „te“ akademiki!

Drd. lokator: — Ta o co panu chodzi, u mnie masz pan pewne, nie uciekam przecie. Zresztą siadam do ostatniego rygorozum, więc będę zaraz potrzebował od pana całego pierwszego piętra.

Gospodarz: — Iiii, pańskie „siadanie do ostatniego“ i płacenie czynszu, to już powszechnie znane „Prima Aprilis“.

T. P.

Ważny inserat.

Nowa buda w rynku stanie,
Bo się Adam w drogę zbiera,
Wolne będzie więc mieszkanie
Bądź dla **goga**, bądź **sztucera**.

Letnie, tanie, na widoku...
Adam jedzie do Florencji,
Lub do Rzymu na pół roku
Rygier twierdzi: **że nie więcej!!**

Buda śliczna! Nuż most wiotki
Z Sukiennic ją dachem złączy...
Co za widok! W pląsach kotki,
Nocne rauty... świat się kończy!

Kto chce wrażeń — nająć może,
A komitet tej „podróży“,
Chętnte najmie w każdej porze
Choćby Adam był tu dłużej.

Także patrjotyzm.

— A cóż, odebrał on już swoją ojcowiznę?

— Ho, ho, już dawno wszystko przegrał.

— Pewnie biedaczysko zwiedził Monaco?

— Noga tam jego nie postała. On taki patrjota, miałby „wywozić grosz z kraju“?!

T. P.

WIERSZ.

Miał i wiek stary swoje przywary,
I dawniej znano pstre okulary;
Lecz w używaniu była różnica,
Kiedy dziś każdy niemi zachwyca!

Widzi, nie widzi, w życia chaosie,
Młody czy stary, szkła ma na nosie;
Czuje nie czuje, tyka nie tyka,
Szkiełko oprawne, to polityka!

Jeden ukrywa niepewne oczy,
Druga przyćmiewa odblask uroczy;
Szef samowładny zadaje szyki,
A wszędzie, zawsze zgubne wyniki!!

A. K.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu. 9—?

Według metody śp. mojego męża

UDZIELAM

Lekcyi Tańców

prywatnie we własnem mieszkaniu

przy placu Szczepańskim 9,

I. piętro.

Józefa Ekerowa.

Zboczenia mowy

LECZY

Dr. RADECKI

Kraków, ul. Mikołajska 8,

przyjmuje od godziny 2—4.

Dr. Tuszyński

ul. Sławkowska l. 20, piętro I.,

leczy z gwarancyą — Dyfteryę, świeże i dawne choroby płciowe, karbunkuła, skrofuły, róże, biegunki, upławy białe, kapkę chroniczną.

W. JACHIMOWICZ

malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Dietla Nr. 101,

wprost ulicy Wielopole,

podejmuje się malowania kościołów pałaców itp.

wykonuje

WSZELKIE DEKORACYE, FIRMY I WYSTAWY

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Spólnika

potrzeba z Kapitałem 12.000

do

pierwszorzędnej fabryki

w Krakowie.

Zgłoszenia post. rest. S. K. 1200.

FARBIARNIA

i Pralnia Chemiczna

KRAKOW,

róg Karmelickiej i Garbarskiej 17,

przyjmuje

bo farbowania, prania lub odczyszczania

wszelkie materje jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i. t. p.

Z uszanowaniem

Piotr Utelski.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że

FILIA

polskiej fabryki rękawiczek

oraz bandaży i szelek

przeniesiona z ulicy Grodzkiej Nr. 25,

na ul. Grodzką Nr. 35, obok Kosza.

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o dalsze odwiedziny

z poważaniem **Antoni M. Mirkiewicz.**

DONIESIENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Rainera** Dyrekcya klucza Lanckorona Izdebnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

fabryka Jarzębiaku i likierów zdrowotnych

wraz

z fabryką Konserw jarzynowych

założona w r. 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maurycego Montleart Saxe-Courlande w Izdebniku, przeszła już z dniem 1 stycznia 1892 r. na własność **Jego ces. król. Wysokości Arcyksięcia Rainera,** którą to firmę jednak nosi dopiero po 1 stycznia 1893 r.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów, ani w sposobie etykietowania wyrobów nie zajdzie żadna zmiana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci **Izdebnickich wódek zdrowotnych,** ażeby potem tem łatwiej módz ocenić różnicę smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z naszych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik w grudniu 1892. **Dyrekcya Skarbu Izdebnickiego.**

Z 12 centowej

„Biblioteki Powszechnej"

opuściły już prasę:

Nr. 141. **Urbański.** Z za kulis i ze świata T 3 12 ct.
„ 142. **Słowacki.** Lila Weneda . . . . 12 ct.
„ 243—145. **Sarnecki.** Nowelle . . . . 36 ct.
„ 146—147. **Szekspir.** Juliusz Cezer . . 24 ct.
„ 148. **Krasicki.** Bajki i przypowieści . . 12 ct.
149—150. **Schnür-Pepłowski.** Kościuszkowskie czasy. Tomik I. . . . . . 24 ct.

Dalsze tomiki w druku.

Proszę żądać szczegółowych katalogów **12 ct.** **„Biblioteki powszechnej"** w księgarniach lub wprost od księgarni nakładowej

Wilh. Zukerkandla

w Złoczowie.

Równocześnie opuściły prasę:

Bełza Wł. Dawni królowie tej ziemi, treść dziejów pol. wierszem z 39 wiz. Wydanie II-gie ozdobne, w prześlicznej płóc. opr. złr. 1·20.

Sędzimir J. O. Prof. Nauka języka polsk. Piśmienne ćwiczenia w gimn. złr. 1.

Na skład główny otrzymała powyższa księgarnia: MŁYNARSKI JÓZEF. Taschen-Lexikon, österr. Gesetze u. Verord. s. 1791—1893. złr. 1·50

Do nabycia w każdej księgarni.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje**. — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony**, Karczochy, **Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę**, wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 45 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennice l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków ¼ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 3,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

„Cukiernia Warszawska"

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotyczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska"

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

W KRAKOWIE W KRAKOWIE

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzony jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dziecinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średnich

w najlepszem wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

---

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères.** *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

GŁÓWNY SKŁAD

MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, RUR, STUDNI

ORAZ

GŁÓWNY SKŁAD MĄKI KOŚCIANEJ I WSZELKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW

18—24 FRANCISZEK ALBIN

w Podgórzu ulica Rękawka Nr 13.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męzkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon letni otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.